

POSIEDZENIE RADY ds. BEZPIECZEŃSTWA PRACY W BUDOWNICTWIE

9 maja 2006



Co czwarty człowiek, który zginął w Polsce w 2005 roku w miejscu pracy zatrudniony był w budownictwie. Liczba wypadków śmiertelnych na budowach w ubiegłym roku dramatycznie wzrosła - alarmuje działająca przy Głównym Inspektorze Pracy Rada ds. Bezpieczeństwa Pracy w Budownictwie.

Z danych przedstawionych podczas posiedzenia Rady w dniu 9 maja br., w której uczestniczył Przewodniczący Związku Zawodowego „Budowlani” **Zbigniew Janowski**, wynika, że od 2000 do 2004 roku malała liczba wypadków śmiertelnych w budownictwie (139 w 2000 r., 112 w 2001 r., 106 w 2002 r., do 97 ofiar śmiertelnych w 2004 r.). Tymczasem w 2005 r. na budowach zginęło 114 osób; jest to 26 proc. wszystkich ofiar śmiertelnych w wypadkach przy pracy - powiedział sekretarz Rady **Ryszard Rodzoch**.

Źle wygląda też statystyka dotycząca osób ciężko uszkodzonych w wypadkach na budowach. Kalkami w wyniku takich zdarzeń w 2005 r. zostały 174 osoby. W 2003 r. ciężkich uszkodzeń ciała doznało 162 budowlanców, a w 2004 r. - 181.

Najwięcej, bo aż 40 proc. wypadków zdarza się w firmach zatrudniających do 9 pracowników, 28 proc. - w firmach zatrudniających 50 osób, a najmniej w przedsiębiorstwach, w których pracuje ponad 250 osób (15 proc. wypadków).

Jak wynika z danych PIP najczęstszymi przyczynami wypadków przy robotach budowlanych jest nieodpowied-



nie zabezpieczenie miejsca pracy: brak barierek, dobrych rusztowań. Wpływ na bezpieczeństwo pracy ma też nieużywanie kasków, lin, jak również brak kwalifikacji i przygotowania pracowników. Rzadziej występują przyczyny techniczne - np. niesprawne maszyny.

40 proc. wypadków w budownictwie to upadki z wysokości; 17 proc. - utrata kontroli nad środkami transportu, zła eksploatacja maszyn, 14 proc. - wypadki spowodowane uderzeniem przez spadające z góry przedmioty, a 4 proc. to porażenia prądem.

W swoim wystąpieniu **Zbigniew Janowski** powiedział, że „wypadki ze skutkiem śmiertelnym i ciężkie - nawet w szarej strefie - z reguły są ujawniane. Ale sfera wypadków lekkich jest szarą strefą nawet w legalnie działających i zatrudniających firmach. Musimy się wspólnie poważnie zastanowić, co zrobić, by nasza wiedza i nasze działania były w tym względzie adekwatne do rzeczywistości. Można dziś powiedzieć, że organy nadzoru nie mają ani sił ani środków. Całe służby kontroli legalności zatrudnienia to 304 inspektorów w skali kraju. PIP ma też bardzo ograniczone możliwości działania przy takiej skali problemu.

Rzecz jest niezwykle pilna, bo przy obecnej strukturze rynku pracy w budownictwie i rosnącej jednocześnie koniunkturze budowlanej może się okazać, że także te oficjalne, dotyczące najcięższych przypadków, statystyki wypadkowości w budownictwie poważnie się pogorszą”.

